

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. „Chory z urojenia”

# Pułapki stylowości



BRZYSZTOF KAROLCZYK

*W spektaklu Giovanniego Pampiglione widać wysiłki, by konglomerat rozmaitych stylów przybrał formę jednolitą, służąc jednocześnie zabawie i refleksji. Ten kogel-mogel jednak jakoś nie zechciał się ukreścić*

**JOANNA TARGOŃ**

**S**kładniki występują osobno, a niektóre same w sobie całkiem są smaczne. Andrzej Grabowski (Argan) bez wysiłku łączy style, nastroje i rodzaje komizmu. Domowy satrapa, królujący na fotelu-tronie (z podnóżkiem, baldachimem, pulpitem do pisania i bocznymi siedzeniami, na których przysiąść może rodzina). Hipochondryk, który naprawdę wierzy w swoje choroby i konieczność leczenia. Gdy czule łapie się za wątrobę, przekonuje nas, że wnętrzności są mu drogie i należy się im opieka i zainteresowanie.

A ten pełen zachwyty i respektu wzrok, z jakim wpatruje się w medyków! To naiwne przekonanie, że cwana młoda żona naprawdę go kocha! Prawdziwa rozpacz na widok udającej umarłą córki! Grabowski, jak każdy dobry komik, jest nieco melancholijny. Komizm wyglądu (doczepiony brzuch, dostojnie wznoszący się pod marszczoną koszulą) ogrywa dyskretnie, stwarza postać niejednoznaczną – zatopionego we własnych obsesjach, niezbyt mądrego, egoistycznego, ale w gruncie rzeczy czulego i dziecięco naiwnego człowieka.

Reszta bohaterów ma się już gorzej. Każda postać jest z innej parafii, ale wszystkie są płaskie i schematyczne. Pampiglione chciał uwieść nas czarem dawnego teatru, gdzie aktorzy rozstawieni malowniczo na scenie wygłaszają kwestie, rozbawić przypomnieniem dawno umarłych zachowań (te wszystkie skomplikowane ukłony i gesty), i wpuścić

w świat konwencji trochę groteski i psychologicznego prawdopodobieństwa.

Chwilami te pomysły się sprawdzają. Nadmierna a groteskowa gestykulacja Kleanta (Bartek Kasprzykowski), zakochanego w córce Argana i wdzierającego się do domu nieprzyjaciela w roli nauczyciela muzyki, wynika z jego zdenerwowania i niepewności, nie jest tylko formą dla formy. Argan i doktor Biegunka, witając się dwornie, odklepują jednocześnie skomplikowane formuły, komplementy i gesty. Zabawny jest Błażej Wójcik jako zalecający się nieudolnie do Anieli głupawy młody doktor Biegunka, stremowany, piskliwie wygłaszający pracownicy przygotowane oracje.

Ale o co w tym wszystkim miałyby chodzić? Złośliwa satyra na napuszczoną uczoność medycyny została tutaj unieważniona – przedstawiciele fakultetu medycznego są tak groteskowi, że aż nierealni. Przesadnie ukostiumowani i wymalowani są postaciami z bajki, nie pasują do ludzku potraktowanego Argana. Od czasów Moliera medycyna wprawdzie zrobiła postępy, ale lekarze – nie wszyscy. Dramat rodzinny stał się mało wyrazisty, bo rozgrywa się w świecie schematycznym, a konwencje teatralne, sprowadzone do zdawkowej „sztuczności”, nie mają uroku i siły.

Każda z postaci i scen jest jakoś wymyślona, przygotowana i zagrana, ale spektaklowi brakuje tej chemii, która stopiłaby poszczególne elementy w całość. Może słuszniej byłoby trzymać się jednego stylu. Ich gra i wzajemne przełamywanie nie przynosi zachwycających rezultatów – ani to komedia wynikająca ze zderzenia ludzkich charakterów, ani prawdziwe zagłębienie się w dawną obyczajowość, ani szalona groteska.

*Teatr im. Juliusza Słowackiego.  
Molier „Chory z urojenia”.  
Reżyseria – Giovanni Pampiglione,  
scenografia – Santi Migneco,  
muzyka – Maciej Matecki.  
Premiera – 27 kwietnia 2002 r.*

*Każda  
z postaci i scen  
jest jakoś wymyślona,  
przygotowana  
i zagrana,  
ale spektaklowi  
brakuje tej chemii,  
która stopiłaby  
poszczególne elementy  
w całość*